

## CRUSH METAL MADNESS

**Dragon** powstał w Katowicach w 1984 (nomen omen...) roku na bazie paru wcześniejszych, projektów hard rockowych (Black Angel, Medium). Po wielu wyborach i selekcjach wykrystalizował się trzon, stanowiący na szereg kolejnych lat podstawowy skład grupy, który tworzyli : Jarek Gronowski – gitara i śpiew, Marek Wojcieszki – perkusja i Krzysztof „Ziga” Nowak – bas - najbardziej wytrwali, fanatyczni wyznawcy metalu, maniakalnie próbujący zostać Najlepszym Heavy Metalowym Zespołem Świata. Oznaczało to masę wyrzeczeń; codzienne (w tym także w święta) próby, późne powroty do domu, problemy z włosami w szkołach, w domu, podczas zatrzymań milicyjnych (MO nie przepadało za czarno odzianymi długowłosymi młodzieńcami ...) - ale najważniejsze było wspólne granie, niekończące się rozmowy i słuchanie muzyki. Powstawały wtedy, podczas wielogodzinnych improwizacji, pierwsze kompozycje, mające w przyszłości stać się podstawą repertuaru.

Po okresie garażowym, po szeregu koncertów w szkołach, klubach osiedlowych, domach kultury, klubach studenckich, przyszedł czas na prezentację własnej twórczości przed szerszym audytorium. Zespół działał w tym czasie już w składzie pięcioosobowym – do grupy dołączyli drugi gitarzysta – Leszek „Pająk” Jakubowski i wokalista – Marek Gania. Nie zważając na brak jakichkolwiek doświadczeń w nagrywaniu, brak dostępu do najprostszego choćby studia - za całość swych aktywów mając jedynie najgłębsze przekonanie o wielkości własnej muzyki, **Dragon** bez kompleksów wysłał kasetę (nagraną przy wykorzystaniu leżącego na kanistrze z benzyną magnetofonu Kasprzak) na kwalifikacje do pierwszego festiwalu – Metalmania '86. Żeby jury kwalifikującemu kandydatów do występu na scenie katowickiego Spodka było weselej, nagrania były wyłącznie instrumentalne (z dość prozaicznego powodu - braku wzmacniacza pod wokal...). Mimo tych niedoskonałości zespół został zaproszony do występu !!!! Ostatecznie **Dragon** wystąpił na Metalmanii - przed głodną metalu wielotysięczną publicznością katowickiego Spodka. Tym samym spełniło się marzenie muzyków, aby zagrać w Spodku i umrzeć. Na szczęście nikt nie umarł, a zespół został przyjęty przez publiczność wręcz entuzjastycznie.

Metalmania rokrocznie odbywa się w katowickim Spodku – **Dragon** grał więc na własnych śmieciach. Występ zespołu w takim miejscu jak Spodek zmobilizował wszystkich znajomych zespołu, oraz niemałe już grono zaprzysięgłych fanów, pozyskane podczas licznych małych koncertów. **Przyszli w bardzo dużej liczbie i przynieśli ze sobą ogromne transparenty. To było bardzo budujące i dało nam niezłego kopa do tego, aby przewyciężyć tremę przed wejściem na scenę Spodka** – wspomina tamten koncert Jarek. Po Metalmanii wydawało się, że świat leży u stóp młodych wyznawców metalu – wokół zapanowała jednak irytująca cisza.

W latach osiemdziesiątych było jedno miejsce, gdzie każda mająca nadzieję na zaistnienie kapela rockowa mogła przyjechać i spróbować swych sił – Jarocin. Tak samo postąpił **Dragon**.

Na krótko przed wyjazdem do Jarocina w zespole doszło do zmiany. Odszedł dotychczasowy wokalista (Marek Gania) rezygnując z kariery muzycznej, a jego miejsce na skutek bezowocnych poszukiwań następcy zajął Jarek, grający równocześnie na gitarze.

Właśnie w kwartecie : Marek Wojcieszki – perkusja, Jarek Gronowski - gitara, wokół, Krzysztof „Ziga” Nowak – bas, Leszek „Pająk” Jakubowski – gitara, **Dragon** wystąpił na festiwalu.

**Przez pomyłkę przyjechaliśmy tydzień za wcześnie. Rozbiliśmy namiot na stadionie i obserwowaliśmy mozolną pracę napędzanych butaprenem punków budujących konstrukcję sceniczną. Szacunek Panowie, zero wypadków przy pracy na pełnym odlocie.** – wspominał ze śmiechem Jarek.

Po udanych występach na Metalmanii i w Jarocinie Dragon został zauważony przez wyszukującego młode talenty Tomasza Dziubińskiego, i w efekcie podpisał kontrakt menadżerski w wytwórnię MMP. Wydawało się, że świat należy do młodych fanatyków ciężkiego grania.

\*

Jako, że Jarek zamierzał skoncentrować się wyłącznie na gitarze i komponowaniu, zespół stanął przed koniecznością szybkiego znalezienia wokalisty. Z tą myślą chłopcy krążyli po śląskich klubach i imprezach metalowych, w międzyczasie występując jako kwartet. W tym samym czasie coraz częściej udzielał się wokalnie z tyłu sceny perkusista – Marek Wojcieszki. Każda kolejna przesłuchiwana osoba była gorsza od niego, ale Marek był zakochany w bębnach i niezbyt chętnie myślał o ich porzuceniu. Pomimo tego **Dragon** miał już alternatywę - szukał teraz frontmana, lub perkusisty.

Krążące wieści dotarły do Rybnika, gdzie w formacji Giloty na bębnach grał Krystian „Bomba” Bytom. Jako, że **Dragon** z racji występu na Metalmanii miał już status lokalnej „gwiazdy” – dla Bomby możliwość grania z chłopakami stanowiła bardzo kuszącą perspektywę rozwoju muzycznego. Po jednym z metalowych koncertów zaproponował przesłuchanie - w efekcie pewnego dnia został zaproszony na próbę. Gdy zagrał, wrażenie było piorunujące - **Nie słyszeliśmy wtedy nikogo, kto by tak szybko i sprawnie grał na dwóch centralach – Bomba był szybki jak Dave Lombardo !** - wspomina Jarek.

W efekcie przesłuchania Marek z żalem, ale bez dyskusji, oddał miejsce na krzeselku perkusisty nowemu Dragonowi, samemu przymierzając się do wciąż wakującego miejsca wokalisty. I to się okazał strzał w dziesiątkę !!! Marek okazał się wulkanem energii, fantastycznym frontmanem i doskonałym wokalistą.

Często jest tak, że posiadane narzędzia decydują o osiągniętym efekcie. Wraz z przyjściem Bomby, możliwa stała się dla **Dragona** ewolucja od dotychczas wykonywanego speed metalu do brutalnego thrashu. Widać to było po nowych utworach zespołu – „Kapłanach Zdrady” i „Siedmiu Czasach Gniewu”, w pełni wykorzystujących techniczną biegłość Krystiana. Te utwory, wraz z dotychczasowymi faworytami publiczności – wściekle szybkimi „Armageddonem” i „Beliarem”, jak też z grupą bardziej klasycznych heavy metalowych kompozycji („Demon Wojny”, „Niewinna Krew”), stanowiły podstawę koncertowej tracklisty.

**Zależało nam na graniu maksymalnie brutalnej, bezkompromisowej muzyki. A czy to było nazywane heavy, speed czy thrashem ....cóż to w sumie miało za znaczenie. Dla samych siebie naszą muzykę czasem nazywaliśmy „crush metalem”** – wspominał ten okres Jarek.

Nowy skład nie miał wiele czasu na przetestowanie swoich możliwości. Parę lokalnych koncertów klubowych i od razu wielka próba – Metalmania '87. 04.04.1987 Spodek (przynajmniej przez półgodzinny set zespołu) należał do **Dragona**. Występując z charyzmatycznym frontmanem, drapieżnym, szybkim repertuarem Dragon doprowadził swych wiernych fanów do szaleństwa. Wspólnemu entuzjazmowi muzyków i fanów metalu nie przeszkodziła nawet awaria nagłośnienia w otwierającym koncert „Beliarze”, którą dla potomności utrwaliło nagranie koncertowe.

Zaraz po Metalmanii Dragon, udał się, wraz z – Turbo, Katem Wilczym Pajakiem i Stosem na krótką trasę koncertową „Heavy Metal Show”, oraz do Jarocina (ówczesna „jazda obowiązkowa” dla kapel rockowych). W tym też czasie pojawiły się pierwsze efekty współpracy zespołu z MMP - split z Wilczym Pajakiem „Metalmania '87” zawierający materiał z koncertu (w tym wspomnianą awarię nagłośnienia) oraz rejestracja „Demona Wojny” i „Siedmiu Czasz Gniewu” na składankę Metal Invasion '87.

\*

Kiedy wydawało się, że wszystko, czego się chłopcy dotkną zmienia się w złoto, Metalowi Bogowie postanowili pomieszać grupie szyki. Przeznaczenie (a konkretniej WKU Ludowego Wojska Polskiego) dało znać o sobie...pod postacią powołania do spełnienia „obowiązku patriotycznego” dla Jarka Gronowskiego. Trudno o większy cios dla kapeli. Brak lidera, brak nowego repertuaru...przed **Dragonem** stanęło – bez przesady – widmo zagłady. Dwa pełne lata (tyle w końcówce lat 80-tych trwała „zaszczytna służba wojskowa”) bez obecności zespołu na metalowej scenie, bez potencjalnych nagrań .... Ale, co cię nie zabije, to cię wzmocni... Chłopcy wspólnie postanowili, że grupa istnieje nadal, Jarek jest wciąż jej liderem (tyle, że czasem „fizycznie” nieobecny), a pozostali, czekając na „Powrót Taty”, w międzyczasie koncertować będą w czwórkę.

Pierwszy test kwartetu miał miejsce już w październiku 87, kiedy to **Dragon** został zaproszony, obok ówczesnych gwiazd podziemia : Vadera, Betrayera, Imperatora i gospodarzy z Merciless Death imprezę Metal Attack do Szczecina. Szczecin w końcu lat 80-tych był jednym z centrów metalowego ekstremalnego podziemia i przyjazd tam kapeli „overgroundowej” (taką poprzez oficjalny kontrakt z MMP był **Dragon**) stanowił akt niebywalej odwagi.... gdy jednak koncert rozpoczęła furiacka, wściekła wersja Slayerowskiego „Raining Blood” (na najbliższy rok – stałe „intro”, otwierające koncerty zespołu) – publika została zdobyta i opanowana przez Smocze Szaleństwo. Przy okazji zadzierzgnięto węzły metalowej przyjaźni z Merciless Death...

W grudniu '87 swą pozycję i potencjał **Dragon** wykazał podczas przesłuchań kandydatów do kolejnej Metalmanii. Odbywający się w katowickiej „Leśniczówce” ich pierwszy etap bezapelacyjnie wygrał **Dragon** – kwalifikując się tym samym do występu na „półfinale” Metalmanii – Metal Battle '88 .

Spodek, wypełniony szalejącym metalowym tłumem przyjął Dragona entuzjastycznie. Szczęśliwym trafem właśnie na czas Metal Battle do grupy dołączył Jarek – na kilkudniowej przepustce z LWP. Tylko wojskowa, krótko ścięta fryzura odróżniała go od reszty zespołu – mimo półrocznego pobytu w armii był gotów, praktycznie bez prób – wejść na scenę i zagrać świetny koncert.... Werdykt mógł być tylko jeden – **Dragon** został zwycięzcą Metal Battle. Konsekwencją wygranej metalowej bitwy był występ na Metalmanii '88 (obok, m.in. Rage i Kreatora z Niemiec).

\*

W lutym przed zespołem otworzyła się szansa – nagranie pierwszej płyty! Debatom o tym, jakie nagrać na płytę utwory, jaki dać tytuł, jaką okładkę, nie było końca. Przez pewien czas płyta miała się nazywać „Tron we Krwi” , w końcu jednak stanęło na dynamicznym tytule jednego z nowych utworów – „Horda Goga” .

Płyta, jak to z „jedynekami” długo terminujących zespołów często bywa, obejmowała przekrój dokonań zespołu, tak utwory wcześniejsze, („Niewinna Krew”, „Wieczne Odpoczywanie”), poprzez uwielbianych przez fanów ”Beliara” i ”Armageddon” do nowych, brutalnych thrashowych potworów - „Dragon” czy „Siedem Czar Gniewu”.

„Hordę”, zamiast typowego dla ówczesnych wydawnictw metalowych „nastrojowego” intro, otwierał huragan bębnów Bomby, z którego wyłaniało się szaleńcze tempo „Kapłanów”. Później cały czas trwała „crush metalowa” jazda bez trzymanki, od której chwilę wytchnienia przyniosła tylko rzadkiej urody miniaturka gitarowa „Cervezza.

Okładkę zaprojektował ówczesny „nadworny” grafik polskiego metalu – Jerzy Kurczak (chłopcy, nie do końca przekonani do ostatecznego rezultatu, złośliwie nazwali narysowanego na okładce ptakopodobnego stwora autoportretem artysty...)

Cała płyta została nagrana w tydzień w poznańskim studio „Giełda” – i, niestety słyhać, że nagranie jej sprawiało sporo kłopotu dźwiękowcom (z tym problemem zespół zetknie się jeszcze niejednokrotnie w przyszłości). Ale cóż, pierwsze koty za płoty. Recenzje,

z reguły bardzo przychylne, podkreślały oryginalny styl, posępny, apokaliptyczny klimat utworów, ale i skłonność do skomplikowanych form.

Świetna passa grupy trwała do występu w Jarocinie '88, gdzie, po świetnym występie Dragon, jako jedyny reprezentant grup heavy metalowych, został jednym ze Złotej Dziesiątki laureatów

## DRAGON Mk 2

Jak to się jednak w historii **Dragona** działo, jak wydawało się, że jest dobrze, zbliżał się nieoczekiwanie cios...Mimo jarocińskiego sukcesu z końcem roku grupa praktycznie przestała istnieć. W tym samym czasie, zmęczeni szarością dogorywającego PRLu „wolność” w RFN wybrali Ziga i Marek Wojcieszki, szukając tam tego, czego nie zgubili....Gdy jesienią kolejnego roku Armia upomniała się o drugiego gitarzystę, Pajaka, skład, który nagrał „Horde Goga” praktycznie przestał istnieć.

Na szczęście dla **Dragona**, swą służbę socjalistycznej (jeszcze) Ojczyźnie zakończył Jarek. Uzupełniwszy skład o gitarzystę basowego Grzegorza „Demona” Mrocza (z zaprzyjaźnionej Gilotyny) oraz, dysponującego wyjątkowo brutalnym, niskim growlem Adriana „Freda” Frelicha (z grupy Necrophobic). Wejście do grupy Freda spowodowało że muzyka **Dragona** nabrała jeszcze brutalniejszego oblicza. W tym samym kierunku zmierzały nowe kompozycje Jarka – „Łzy Szatana”, czy „Szymon Piotr”. W konsekwencji **Dragon**, w swym drugim wcieleniu, uznany został za jednego z prekursorów death metalu w Polsce. W styczniu 1990 Dragon nagrał swą drugą płytę – „Fallen Angel”, concept album poświęcony różnym spojrzeniom na problem Zła i obecności Szatana na świecie, uznany wówczas przez krytykę za „pierwszy album thrash death metalowy w Polsce”. Płytę zakupiło i wydało na świecie wydawnictwo – Under One Flag (Music For Nations).

Tematem kolejnej płyty **Dragona** zatytułowanej „Scream of Death” została apokaliptyczna wizja przyszłości, opisująca świat po zakończeniu wojny nuklearnej - zobrazowana muzycznie niespokojnymi brzmieniami instrumentów strunowych, nietypową dla metalu rytmiką oraz pełnym ekspresji wokalem Freda. Również ta płyta wydana została „worldwide” za pośrednictwem Music For Nations

**Dragon** nie ukrywał dużych ambicji. O ile jednak w kraju zespół prowadził ożywioną działalność koncertową, to mocno doskwierał brak możliwości promowania trudnej muzyki „Scream of Death” na Zachodzie. Brak możliwości grania powodował mniejszą sprzedaż płyt, z kolei mała sprzedaż płyt utrudniała organizację satysfakcjonujących tras koncertowych. Narastająca frustracja wywołała w końcu decyzję o zerwaniu kontraktu z MMP.

Kolejną płytę, zatytułowaną „Sacrifice” grupa wydała własnym sumptem w śląskiej firmie Baron, dopiero po upływie dwuletniego okresu wynikającego z zerwanego kontraktu z MMP. Płyta zyskała przychylne recenzje krytyki, lecz wobec w zasadzie całkowitego braku promocji nie odniosła sukcesu, który przekonałby o dalszym sensie grania wymęczonych dwuletnią kwarantanną muzyków. W chłopcach narastała frustracja, o swoje upominało się życie, rodziny, konieczność podjęcia stałej pracy.

W rezultacie, z końcem roku 1994 z **Dragonem** rozstał się Bomba, kontynuując karierę muzyczną w wielu znanych zespołach sceny metalowej, jak M.A.S.H. czy Darzamat, reaktywując również swój pierwszy zespół – Gilotynę. Wkrótce po Bombie zespół porzucił też Demon.

Jarek i Fred wraz z Tomkiem Woryną oraz z Tomkiem „Golemem” Dańczakiem, wydali całe lata później pod szyldem Dragon zupełnie nietypową dla estetyki metalu płytę „Twarze” by, z końcem lat 90tych zawiesić działalność.

W roku 2008 Metal Mind Productions wypuścił na rynek reedycje pierwszych czterech płyt Dragona („Sacrifice” po raz pierwszy w formacie CD), co umożliwiło zapoznanie się z muzyką zespołu nowych fanów metalu.

Bezpośrednią iskrą prowadzącą do faktycznej reaktywacji zespołu była inicjatywa „Metalmania 30 lat później”, planowany na jesień 2016 wspominkowy koncert, w którym udział wziąć miały kapele grające na pierwszej Metalmanii. Dragon, w swym „złotym składzie” (Gronowski, Frelich, Mroczek, Bytom) rozpoczął przygotowania do występu.

Już pierwsze po latach próby Dragona okazały się bardzo udane. Znane utwory zyskiwały nowy wyraz i nową energię, a w muzykach budził się głód wspólnego grania. Oczywiście stało się, że nowa moc i entuzjazm nie skończą się jednorazowym występem, zatem późniejsze odwołanie „Metalmanii” nie miało już dla Dragona żadnego znaczenia. Odrodzony Smok szykował się do prawdziwego powrotu.

Prawdziwy cios spadł chwilę później, ciężka choroba uniemożliwiła Demonowi kontynuację kariery muzycznej. Jarek znalazł dobrze, od czasów wspólnego grania na „Mind Cannibals”, legendę polskiego metalu, basowego Kata, Krzysztofa „Faziego” Oseta. Fazi, zaproszony do współpracy, zdecydował się dołączyć do Dragona i praca na próbach rozpoczęła się z nową energią.

W efekcie, 16 grudnia 2016 w zabrzańskim „Wiatraku” Dragon, po raz pierwszy od blisko 20 lat, stanął na scenie. Publiczność powitała kapelę jak przed laty, skandując „Dragon ! Dragon !”, a potem zabrzmiały najbardziej znane kompozycje : „Beliar”, „Armagedon”, „Łzy Szatana” czy „Szymon Piotr”, wspólnie wyśpiewywane przez fanów, wśród których obok tych wiernych, sprzed lat, widać było całą masę nowych, często młodszych od śpiewanych numerów.